

Tęczowy duszek

Kiedy czytam w mym ogródku,
Kiedy szemrzą trawy, drzewa,
Wtedy słyszę – po cichutku
Coś w gęstwinie wonnej śpiewa...

Coś ci śpiewa, coś – ci gada,
Brzęczy niby złota pszczoła,
Różne dziwy opowiada,
A kto taki – nie wiem zgoła!

Czasem myślę, że to róża,
Co na krzaku się rozwija,
I oczęta do mnie zmruża...
Czasem myślę – że lilija...

Albo może żuczki złote,
Może muszki i motyle,
Brzęczą w uszko, tak, na psotę,
Gdy zadumam się na chwilę.

I raz tylko mi się zdało,
Że wskroś młodych listków sieci
Widzę postać „duszka” białą,
Jak na skrzydłach ku mnie leci...

Jasność słońca, dźwięk piosenki,
Zapach kwiatów, listków szmery
W tęczę tkały mu sukienki
I skrzydełek jego cztery...

Jak motylek na krzewinie,
Tak nad głową moją siedział...
Myślę, że te wszystkie owe
Dziwy – on mi opowiedział.

O tej pięknej, wielkiej ziemi,

O tych morzach, o tych górach,
O tych orłach, co nad nimi
Do gniazd swoich lecą w chmurach.

O tej czystej serc pogodzie,
Której żaden mrok nie zaćmi,
O miłości i o zgodzie,
I o pracy z ludźmi braćmi.